Nr. 248. Kraków, piątek 7 grudnia 1900. Rocznik IX

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Z dnia.

Kraków, 6 grudnia.

Zamarzłe tony...

Dziwne, przedziwne wiadomości podał w tych dniach klerykalny „Kuryer poznański“...

„W początkach stycznia b. r. — czytamy tam mianowicie — przybył do Krakowa jeden z poważnych obywateli z za kordonu.

„Jechał z Petersburga i wiózł wieść dziwną, która silnie wzruszyła nieliczne grono osób, wtajemniczonych przez dalekiego gościa w jego nowinę.

„Oto według jego relacyi zaczęto się nad Newą przypatrywać kwestyi polskiej z odmiennego jak dotąd stanowiska.

„Przedłożono carowi znaleziony wśród papierów Milutyna memoryał o stosunku rządów austryackiego i pruskiego do narodu polskiego, oraz szereg wniosków i poglądów w sprawie zachowania się rządu rosyjskiego wobec kwestyi ogólno-polskiej.

„Car memoryał ten przeczytał i zarządził tajną ankietę, do której zawezwany został między innymi także generał-gubernator warszawski książę Imeretyński, oraz ambasady rosyjskie w Berlinie i Wiedniu, konsulaty nadgraniczne i szef departamentu prasowego w ministerstwie spraw zagranicznych.

„Rezultat tej ankiety był następujący: Dla rządu rosyjskiego wskazanem jest obecnie i pożytecznem dążenie ku pozyskaniu sobie wpływowych głosów polskich z obu stron kordonu, uczynienie w własnym zakresie działania odpowiednich zarządzeń, któreby w całej prasie polskiej wywołały silny ruch antygermański“.

Pomimo zaprzeczania stańczyków krakowskich, wersya ta musi być do pewnego stopnia prawdziwą, bo „badenici“ dostali konwulsyi moskiewskich właśnie w zimie po upadku Badeniego i z pewnością starali się grunt przygotować dla carskich „ankiet“, mających za zadanie z jednej strony zbadać warunki „ugody“, a z drugiej napędzać do niej Polaków przez ów „ruch antygermański“, o którym pisze „Kuryer“. Na ten okres przypada jazda Badeniego do Warszawy, sympatye ks. Stojałowskiego do „Dziennika“, orgie prasy galicyjskiej, obchody Puszkinowskie, zjazd w Pradze, zjazd w Krakowie i t. d. A w Królestwie rozpanoszyła się właśnie w tym okresie „ugoda“ aż do ostatecznego upodlenia.. Owych „poważnych obywateli“, robiących tę politykę samobójstwa narodowego, pełno było w tych czasach w Krakowie. Dobrze jednak, że takie wiadomości przynosi konserwatywne i klerykalne pismo, jak „Kuryer poznański“; tutaj stańczycy nie mogą tak łatwo zasłonić się zarzutem „warcholstwa“!...

Wojna Szkaradka z Ptakiem.

Od dłuższego czasu toczy się zażarta walka pomiędzy jezuickim kandydatem Szkaradkiem, a forytowanym przez Ehrenberga Ptakiem, a polem walki są dwa świstki, redagowane przez impresaryów tych „barnumowskich“ kandydatur — „Łączność“ i „Głos narodu“.

Spór ten pod względem formy wstrętny, gdyż oba gadzinowce jednakowo umieją lepić przeciw sobie kule z wymyślań, śliny i jadu, pod względem treści nie jest pozbawionym interesu. Odsłania on sprawę zakulisowych intryg, handlów i szantażów, których widownią, dzięki tym indywiduom, stała się V kurya.

Ptak puścił się na flukty kandydowania w tej tylko — widocznie — nadziei, iż oderwie trochę głosów chłopskich, a potem te głosy odsprzeda kandydatowi stańczykowsko-jezuickiemu. Szkaradek-Krotoski, który

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu wyborczym!

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

54)

Powieść z niedalekiej przyszłości.

Na twarzy gospodarza malowało się zdumienie.

— Pan chyba nie z Europy?

— Byłem długo w Chinach i Indyach...

Dalszą rozmowę przerwało przybycie różnych osób, wracających ze szkoły uzupełniającej. Nieznajomy odsunął się w kąt pokoju i przysłonił się gazetą.

Przybyli „uczniowie“ byli dorosłymi już mężczyznami. Usiedli przy jednym stole i pijąc piwo rozmawiali półgłosem o różnych wypadkach w mieście.

— Ostrożnie, panowie, — odezwał się jeden z nich, spoglądając w stronę nieznajomego. — Parlament przyjął już w pierwszem czytaniu ustawę przeciw plotkarstwu. Przekroczenia mają być karane odesłaniem do laboratoryum psychologicznego.

— Jak ta ustawa jest głupią. Paragraf drugi znosi wogóle pojęcie obrazy. „Poniżenie czci może nastąpić tylko przez własne niegodne postępki, a nie przez postępki drugich“. Jak mógł parlament uchwalić coś podobnego?

— Rząd ani parlament nic teraz nie znaczy, — wtrącił inny, — teraz jest wszystkiem Ell.

— Ach ten Ell. Ja podejrzywam, że on to usunął Torma.

— Pst! Cicho, bo pójdziecie do laboratoryum.

— Pan tam już byłeś. Jest tam podobno instrument do fotografowania snów?

Podróżny, który siedział nieporuszony w kącie, wstał, zapłacił za jedzenie i wyszedł szybko z lokalu. Wesołe towarzystwo nie poznało wcale, że to był Torm.

* * *

— Czy mnie poznajesz? — spytał Torm, wchodząc do pokoju Grunthego, który był, jak zwykle, zatopiony w studyach astronomicznych.

Grunthe patrzył długo i przecierał oczy, zanim poznał swego przyjaciela. Przywitali się serdecznie, a pierwsze pytanie Torma tyczyło się żony i Ella.

Grunthe wyjaśnił mu, że żona opłakuje go jako zaginionego i przebywa w Berlinie. Odmówiła wszystkim propozycyom Ella i utrzymuje się z lekcyi języka marsowego. Ell zaś sprawuje urząd „kultora“ w Berlinie.

Torm odetchnął głęboko, a potem zapytał nieśmiało:

— A mnie czy nie poszukują Marsyjczycy listami gończymi?

(Ciąg dalszy nastąpi).

już i tak olbrzymie sumy kosztować musi swych protektorów, którzy nota bene dobrze wyszlamowani zostali przez przyjaciela pana profesora — złodzieja Łucyka, nie może uczynić zadość pra-ptasiemu apetytowi Ptaka. Stąd gniew obustronny i obustronne nakręcanie prawdy na swój młyn. „Łączność“ (nr. 69) tak przedstawia jeden z momentów owego handlu:

„Z panem Ptakiem jeździ na agitacyę niejaki pan Moksa, adjutant i pełnomocnik p. Ptaka. Ten to właśnie Moksa oświadczył p. Kolasie, że Ptak za 4000 złr. zgodziłby się chyba ustąpić, na co p. Kolasa od siebie odpowiedział, że Ptak cały nie wart jest nawet tysiąca guldenów i dodał, że jeżeli Ptak myśli o rezygnacyi, to niech się porozumie z ks. kanonikiem Bukowskim w sprawie ewentualnego zwrotu kosztów agitacyjnych, bo o wyasygnowaniu łapówki niema nawet co marzyć“.

Natomiast „Głos narodu“ (nr. 273) pod senzacyjnym tytułem „Usiłowane przekupstwo“, podaje całą próbę szantażu w odmiennem świetle:

„W dniu onegdajszym zjawił się u gospodarza Franciszka Ptaka z Bieńczyc włościanin Kolasa z Przylasku Rusieckiego, agitujący za p. Krotoskim i oświadczył Ptakowi, że jeżeli się zrzeknie kandydatury, to otrzyma za to kwotę 8000 koron. Kolasa twierdził, że jest wysłany przez partyę katolicko-narodową i nalegał na Ptaka, aby się udał w tej sprawie do hr. Roztworowskiego, albo do ks. dra Bukowskiego. Oczywiście gospodarz Ptak tych wizyt nie złoży. Nie mogąc jednak uwierzyć, aby tego rodzaju „propozycye“ czynione były za wiedzą osób, wymienionych przez Kolasę, prosił nas o podanie tego do publicznej wiadomości, w tym celu, aby wyświetlić, kto jest moralnym sprawcą tego niegodnego, obrażającego godność włościańską czynu. Mimowoli przypomina się, że prezes Komitetu centralnego, Męciński, przekupił trzy lata temu wyrobnika z Dąbia, Feliksa Gawłowicza, kandydata „Przyjaźni“, a obecnie jednego z filarów partyi katolicko-narodowej“.

W tym cytacie z „Głosu narodu“ jest jedno wyznanie, które znakomicie ilustruje tę grubą warstwę nawozu, wśród której z upodobaniem kąpie się i przewala pirata dziennikarski, Ehrenberg: po trzech latach dopiero, ze względów polemicznych przyznaje on fakt sprzedania się Gawłowicza komitetowi centralnemu. W roku zaś 1897 wypisywał mu hymny pochwalne, Gawłowicz był dlań „postacią piastową,“ tak jak dziś Ptak jest reprezentantem „tradycyi kościuszkowskiej.“ Jezuici szli wówczas z Ehrenbergiem ręka w rękę; dziś „amicoohonerya“ się skończyła, więc i jezuici naraz odkrywają, iż ich dawny przyjaciel „żył dotąd napadaniem na tych lub owych ludzi, szermowaniem na prawo i na lewo wedle interesu“, a ze swego świstka „zrobił „Bier-organ“ — czytany chętnie dla hecy przy piwie.“ Wyrzucają mu perfidyę, nazywają go „rutynowanym automatą (sic) do insynuacyi“ itd. („Łączność“ nr. 60).

Co więcej, czarni synowie Lojoli, fabrykujący różne stronnictwa katolicko-chrześcijańsko-narodowe, byle lud mamić i zaprzęgać go w taczki stańczykowskie, podrwiwają sobie z Ehrenberga, który na swoją rękę przed wyborami klei i otrębuje istnienie partyi „antysemicko-narodowej“, której obecnie głównymi filarami są Ptak i Danielak, redaktorowie „Obrony ludu“, organu stronnictwa „chrześcijańsko-ludowego“.

Gdy się porówna te wszystkie tytuły, w których wyrazy chrystyanizm, lud, naród służą dla zamaskowania jak najbardziej poziomych, nędznych celów, oburzenie ogarnąć musi każdego uczciwego człowieka. Tych przekupniów musiałby Chrystus także wypędzać powrozami...

Ale powróćmy do dalszych rewelacyj „Łączności“. W nrze 65 drukuje ona obszerny artykuł p. t. „Echa z Bieńczyc“, skąd zacytujemy ciekawsze ustępy:

„Bieńczyce, rodzinna wieś p. Ptaka, słyną z pożarów, którymi kieruje jakaś terorystyczna ręka. Krakowskie Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń zapłaciło w ciągu kilku lat dwadzieścia kilka tysięcy złr. szkód. Kto wie, jak nisko ubezpieczone są chaty naszych włościan, ten przyzna, że jest to suma olbrzymia. Wskutek ciągłych pożarów Tow. Ubezpieczeń zmuszone było podnieść premię asekuracyjną w dwójnasób, a gdy i to nie poskutkowało, w trójnasób“.

Towarzystwo wyznaczyło nawet nagrodę 500 złr. za wykrycie podpalacza. „W powiecie krakowskim wypadek ten jest odosobnionym i daje dużo do myślenia...“ Ten zwrot ostatni jest aluzyą do dwukrotnego śledztwa, w którem znajdował się Ptak z powodu pożarów bieńczyckich. Dalej organ jezuicki drukuje cały szereg listów chłopskich, przedstawiających w jak najgorszem świetle moralność pupilka „Głosu narodu“, jego nieludzkość, łapczywość na pieniądze, brutalną dumę wiejskiego bogacza. Tymczasem w swej „Obronie ludu“ pisze Ptak, iż procesującym się z nim chłopom daje po kilkadziesiąt reńskich... z litości (!), by w zimie nie przymierali z głodu. Sądzimy, że Ehrenberg nie pozostanie dłużny odpowiedzi Szkaradkowi i ogłosi jakie nowe szczegóły, charakterystyczne dla przyjaciela Łucyka, odsłoni jeszcze bardziej rąbek dotychczasowych konszachtów w sprawie mandatu z kuryi V.

Bądź co bądź ten handel wyborcami jest czemś takiem, co wyrosnąć mogło tylko na skorumpowanym gruncie stańczykowsko-klerykalnym. Wątpimy, by szanujący się wyborcy zechcieli oddawać swe głosy na tych przekupniów.

Lichwa węglowa.

Drożyzna węgla jest klęską, dotykającą nietylko Galicyę i Austryę, lecz wszystkie kraje europejskie. W Anglii, w Niemczech, w Królestwie Polskiem, we Francyi, w Szwajcaryi nawet, wszędzie skarżą się na wysokie ceny węgla tak, że lichwa węglowa — jak ją Niemcy nazywają — stała się obecnie kwestyą ogólno-europejską, międzynarodową.

W Galicyi nieuczciwi właściciele kopalń i ich sługusi próbowali zwalić winę podrożenia węgla na robotników twierdząc, że strejk wywołał ogólny brak węgla. Na robotników również zwalają winę angielscy korsarze giełdowi mówiąc, że wysokie płace, jakie pobierają górnicy, zmuszają właścicieli kopalń do podwyższania cen węgla. W podobny sposób próbnją się bronić zachodnio niemieccy przedsiębiorcy. Zwalenie winy na robotników jest jednak podstępnym wykrętem. W całych Niemczech płace robotników w ciągu ostatniego roku zmniejszyły się; nie może więc być mowy o tem, żeby choć jeden fenig, jaki dopłacają konsumenci, szedł do kieszeni górnika. Wiedeńska „Neue Freie Presse“ umieszcza następującą notatkę:

„Przekonano się, że ogromne ilości węgla zalegają wszystkie składy kopalniane, a wszyscy więksi odbiorcy zaopatrzyli się dostatecznie w węgiel na całą porę zimową. Zaczyna wprost brakować miejsca na składanie węgla i jest nadzieja, że właściciele kopalń pod wpływem tego obniżą ceny. Dotychczas jednak nie uczynili tego jeszcze, wyczekując, czy ostra zima nie zmieni stosunków na ich korzyść“.

Widzimy więc, że wszelkie opowiadania o braku węgla są fałszem, rozmyślnie rozsiewanym przez szwindlarzy, aby tylko otumanić opinię publiczną. Węgla nie brak. Tylko właściciele kopalń trzymają olbrzymie masy węgla na składzie, gdzie on rozsypuje się, kruszy i marnieje po to, aby gdy mróz zmusi wszystkich do kupowania opału, jeszcze bardziej podnieść jego cenę i najbiedniejszym wydrzeć ostatnie grosze.

Syndykaty węglowe.

W Londynie cena tony węgla doszła obecnie do niebywale wysokiej ceny — 30 szylingów. Górnik za wydobycie jednej tony dostaje 3 szylingi; dodawszy do tego płacę pomocy górniczej, nie wynoszącą nigdy więcej niż 2 szylingi na tonę, otrzymamy, że koszt pracy ludzkiej dla wydobycia jednej tony węgla wynosi najwyżej 5 szylingów. Jeżeli na koszta zużytych materyałów i na transport liczyć równie niebywale wysoką cyfrę — po 5 szylingów, to tona węgla kosztuje przedsiębiorcę na miejscu w Londynie 15 szylingów. Drugie 15 szylingów idzie wprost do kieszeni akcyonaryuszy kopalń. Przyczyną takiego niesłychanego rabunku wszystkich konsumentów jest zmowa angielskich właścicieli kopalń; połączyli się oni w potężny związek, który poprostu samowładnie panuje nad całym handlem węglowym w Anglii i wyznacza ceny, jakie mu się żywnie podoba.

Jak w Anglii, tak i w wszystkich innych krajach przyczyną lichwy węglowej są związki właścicieli węgla, t. j. syndykaty węglowe. W zachodnich Niemczech połowa całej produkcyi pochodzi z kopylń należących do „Reńsko-westfalskiego syndykatu“. Dzięki temu ceny węgla ustanowione przez syndykat są miarodajne dla innych kopalń i wszyscy kupujący znajdują się na łasce i niełasce syndykatu. Kopalnie na Śląsku pruskim równie związane są pomiędzy sobą umową, podług której wolno każdej kopalni sprzedawać tylko pewną stale określoną ilość wagonów węgla; wszelką nadwyżkę ponad przepisaną liczbę wagonów wolno im sprzedać po znacznie zniżonej cenie — lecz nie wewnątrz kraju tylko zagranicą. W Królestwie Polskiem 80% całej produkcyi węgla znajduje się w rękach pięciu wielkich towarzystw akcyjnych, związanych pomiędzy sobą tajną umową Umowa ta zobowiązała kopalnie do zmniejszenia produkcyi węgla w celu podniesienia cen. Gdy od kilkudziesięciu lat ilość węgla wydobywanego w Królestwie Polskiem rok rocznie wzrastała, w roku zeszłym całkowita ilość wydobyta spadła o kilkaset tysięcy korcy w porównaniu z r. 1898. Dzięki temu, cena węgla podniosła się blisko w dwójnasób i do dziś dnia mieszkańcy Królestwa muszą płacić za węgiel niezmiernie wygórowane ceny. Lichwa węglowa w całej Austryi wywołana jest również tajnym syndykatem, spiskującym przeciwko ludności całego państwa.

Kwestya węglowa w parlamencie niemieckim.

W parlamencie niemieckim została wniesiona interpelacya z powodu drożyzny węgla. Minister handlu Brefeld oświadczył w odpowiedzi, że rząd nie ma żadnego wpływu na syndykaty, ani na ustanawianie cen węgla przez hurtownych i drobnych handlarzy. Handel hurtowny wyśrubował ceny wprost do lichwy. Możnaby temu zaradzić, zdaniem jednych, przez zakaz wywozu węgla za granicę, czego jednak minister na podstawie swego własnego doświadczenia nie poleca, albo przez ograniczenie hurtownej lub częściowej sprzedaży węgla, bez której jednak trudno się obejść. Minister jest zdania, że przed lichwą węglową mogłyby konsumentów ochronić jedynie stowarzyszenia, jako organizacye odbiorców, przeciwstawione organizacyom (syndykatom) sprzedających. Rząd oświadcza gotowość popierania takich stowarzyszeń. Minister Brefeld byłby także za ustanowieniem specyalnej władzy, do której wnoszonoby zażalenia na lichwiarzy węglowych.

Urzędownie więc przez ministra pruskiego stwierdzonem zostało, że drożyzna węgla wywołana jest przez złą wolę właścicieli kopalń. Z odpowiedzi Brefelda widać, że rząd niemiecki albo nie ma dostatecznej siły do radzenia sobie z syndykatami, albo też znajduje się pod tak silnym wpływem baronów węglowych, że nie ośmiela się wyraźnie przeciwko nim wystąpić. Zdawaćby się mogło, że pruski minister handlu nie jest jedynym z przedstawicieli rządu, tylko przewodniczącym rady nadzorczej jakiej kopalni. Stosunek ministra niemieckiego do syndykatów jest zupełnie taki sam, jak ministrów austryackich do austryackich baronów węglowych podczas wielkiego strejku. Wszędzie, we wszystkich krajach widzimy cichą spółkę rządu z lichwiarzami węglowymi. Niewielka grupa bogaczów, dzięki swoim osobistym stosunkom i wpływom, posiadła monopol na wyzyskiwanie ludności całych państw i krajów.

Nadużycia wyborcze.

Prawybory w Przemyślu. Otrzymujemy następujące szczegóły o odbytych 29 i 30 listopada prawyborach w Przemyślu:

Dlaczego w tym „rewolucyjnym“ Przemyślu na blisko 11 tysięcy uprawnionych do głosowania udział głosujących był tak słaby i dlaczego na listę socyalistyczną padło mniej głosów, niż na listę przeciwną?

Wszystko to wyjaśniają fakta, które zaszły przy głosowaniu w obu dniach, a które wydają nam się bajką z tysiąca i jednej nocy, pomimo, że są faktami.

Głosowanie odbywało się w 3 sekcyach, z których każda podzielona była na dwa oddziały. Mianowicie w sekcyi Zasanie głosowano w szkole ludowej w dwóch salach; w sekcyi Śródmieście głosowano w magistracie i w szkole przy ul. Wodnej; w sekcyi Przedmieście Lwowskie głosowano w sali „Sokoła“ i w sali „Gwiazdy“.

Przed każdym lokalem wyborczym, jakoteż i wewnątrz ustawiła się cała kalwakada policyantów ze spiclami pod wodzą komisarzów, straż ogniowa, całe bandy znanych złodziei, awanturników i pijaków pod wodzą przyjaźniaków i znanych macherów i szakalów wyborczych, jak: Patryn, Tennenbaum, Auerbach, Stupnicki i wielu innych. Wszyscy oni razem (i policyanci ze szpiclami) robotnikowi, idącemu głosować, wyrywali listę socyalistyczną, poszturkiwali i bili, a jeżeli się znalazł odważniejszy i przeciw temu protestował, natychmiast został przez policyę aresztowany za wywołanie awantury. Ani jednemu z naszych towarzyszów nie pozwolono stać przed wejściem do lokalu.

Jeżeli pomimo tego dostał się cudownym jakimś sposobem robotnik do wnętrza lokalu, to znowu cała banda naganiaczy, złożona z ludzi tego samego pokroju, co przed lokalem, wyrywała kartki, poszturkiwała i biła. Doszło do tego, że musiało się zbierać po kilkunastu robotników razem i dopiero iść do głosowania. Wszystkie te gwałty i rozbijania działy się pod okiem komisarza, który przeprowadzał wybory.

Robotnik, który przyszedł przed komisyę z kartką socyalno-demokratyczną, otrzymywał najczęściej odpowiedź ze strony komisyi lub komisarza, że nie jest wciągnięty na listę, pomimo, że poprzednio sprawdzono w lokalu wyborczym socyalistycznym z listy dosłownie odpisanej, że na niej jest wpisany. Jeżeli który dostąpił tego szczęścia, że mu komisarz oświadczył, iż jest wpisany na listę, wówczas cała sfora macherów rzucała się z krzykiem do komisarza, że to nie identyczny z tym, za którego się podaje i komisarz do oddania głosu nie dopuszczał, a nawet polecał aresztowanie. Wystarczyło, aby taki Patryn, Tennenbaum, Steciak, Kunter lub Karnecki (takie marne indywidua) się odezwał natychmiast komisarz pozbawiał głosu robotnika i niewinnie go aresztował.

Jeżeli głos oddawano na listę magistracką, choć głosujący zamiast „Bizanc“ mówił „Biz“, lub zamiast „Friedmann“ — „Ferdynand“, głos został uznany za ważny; jeżeli natomiast głosujący na listę socyalistyczną powiedział Halpern, a nie dodał „doktor“, natenczas głos ten unieważniała komisya.

Nieumiejącemu czytać, a chcącemu oddać głos na listę magistracką, odczytywał takową komisarz lub który z członków komisyi albo z bandy naganiaczy ustawionej w sali, jeżeli natomiast głosujący na listę socyalistyczną odczytywał niewyraźnie nazwiska, a drugi go poprawił, natenczas komisya głos ten unieważniała.

W sali, obok komisyi, uwijało się całe stado macherów, lecz ani jednemu ze socyalistów nie pozwolono tam stać, choć ci spokojnie się zachowywali, a jeżeli który po oddaniu głosu przez chwilę się zatrzymał w sali, wówczas przyskakiwał do niego któryś z macherów i wszczynał awanturę, na co tylko czekał komisarz, wydalając zaczepionego zaraz policyą ze sali.

Na listę magistracką głosowali tacy, co już kilka lat temu umarli, co powyjeżdżali dawno z Przemyśla, słowem kahał i „Przyjaźń“ złączone razem dostarczyły setkami ludzi, którzy za 10 ct. głosowali za innych. Sami komisarze przy komisyi dawali do rąk Patrynowi i innym listę uprawnionych do głosowania, aby wyciągli tych sobie, za których mogą inni głosować. Ściągano żebraków i wszelaki lumpenproletaryat.

Cała masa poważnych mieszkańców, inteligencyi i robotników wstrzymała się od głosowania, obawiając się terroru i gwałtu. Tem się tłómaczy ten słaby stosunek głosów oddanych na listę socyalistyczną i słaby udział głosujących.

Towarzysze nasi sprawdzili kilkadziesiąt wypadków, gdzie głosowali macherzy pod fałszywemi nazwiskami.

W piątek po głosowaniu sami przyjaźniacy i macherzy kahalni chwalili się, że oddali około 700 głosów fałszywych i jeżeli się weźmie na uwagę, że sąd, księża, urzędy wszystkie głosowały na listę magistracką, a około 700 głosów oddano fałszywych, to stąd powstała ta liczba 1300 głosów oddanych na listę magistracką.

Towarzysze przemyscy zebrali wszystkie fakta nadużyć i gwałtów, na podstawie których to faktów wnoszą protest, oraz o prawyborach dokonanych wydadzą broszurę.

Prawyborami tymi Lanikiewicz „uratował“ swe stanowisko, tak silnie dawno już zachwiane.

Prawybory w Knihininie-wsi (pod Stanisławowem) odbyły się 3 grudnia br. Był to bój nie lada. Z jednej stro-

ny walczył „komitet narodowy“, złożony z Blauta, Zajączkowskiego, Rubinsteina i Lebensarta, z drugiej strony „beznarodowi“ robotnicy i chłopi.

Wczesnym rankiem nadciągnęło 12 żandarmów ze Stanisławowa, Bohorodczan i Halicza i ustawili się przed urzędem gminnym. Następnie nadciągnęła kompania wojska. Połowa rozkwaterowała się we wsi, a połowa z najeżonymi bagnetami i ostrymi nabojami otoczyła budynek urzędu gminnego Tak żandarmi, jak i żołnierze stali pod pośrednią komendą Mendla Lebensarta. Do lokalu wyborczego urządzono dwa wchody, jeden główny z frontu, a drugi z tyłu. Przy obu wchodach stało po 2 żandarmów z bagnetami gotowymi do ataku. Tylnymi drzwiami wpuszczono Rubinsteina, Lebensarta i innych pachołków, oraz tych, których Mendel wpuścić kazał. Natomiast frontowym wchodem nie puszczano nikogo, „gdyż lokal jest pełny“. Na energiczniejsze żądanie wpuszczenia żandarmi odpowiadali przyłożeniem bagnetów do brzucha. Lokal jakoś cały dzień był pełny, gdyż wpuszczani tylnym wchodem wcale nie myśleli wychodzić i głosowali w nieskończoność.

Jeżeli udało się energii wyborcy dostać się frontowym wchodem do wnętrza, zastawał znowu 2 żandarmów, którzy znowu nie puszczali do właściwego lokalu, gdyż „jest pełno“. A pełno było cały dzień. Komisyę stanowili: pożyczony aż w policyi lwowskiej komisarz Schultis, pożyczony u Nimhina i pod jego okiem wytresowany bardzo „rozumny i pojętny“ pisarz wyborczy Szapira, inspektor warsztatów Blaut, naczelnik ogrzewalni Zajączkowski i naczelnik stacyi Eiselt.

Ci desygnowani byli jako batogi głodowe przeciw kolejarzom. Oprócz tych zwijali się znani macherzy. Kolejarze, widząc, że zbliża się południe, a ich jeszcze nie dopuszczono, wołali do Blauta: „Daj nam pan urlop na cały dzień“. „A potem pan kary nałoży“. Na to Blaut groźnie: „Dam ja wam urlopy“.

W sali wciąż pełno. Ile razy zbliża się wyborca, Schultis patrzy, jaką komendę dał Mendel. Jeżeli kiwnął na „tak“, to był w liście, jeżeli „nie“, to szukano go godzinami i nie można było znaleźć. Wielu wyborców używało tego fortelu, że trzymali w rękach zielone kartki, aby „zmylić“ komisyę, a dopiero dopuszczeni łaskawie, zmieniali front, co zawsze u Blauta i Schultisa wywoływało objawy oburzenia.

Chłopi, nie umiejący czytać, musieli odchodzić z niczem, gdyż nie pozwalano odczytywać za wyborcę drugiemu, a starosta Prokopczyc drwił sobie z ludzi: „A czemu twój tato ciebie nie uczył czytać? Rzuć czerwoną kartkę, to do niczego“. Na to chłopi: „Bom pasł woły dla panów“.

Natomiat „zieloną kartkę“ wystarczyło położyć na stół, a wypożyczony biegły pisarz odpisywał — bez ustnego głosowania.

Komisya widocznie dążyła do tego, aby przewlec wybory tak, aby stojący na dworze ludzie stracili cierpliwość. Ale dzielni nasi kolejarze stali na posterunku wśród głodu, chłodu, świdrowani szpiegowskim wzrokiem Blauta jak żołnierze, ani jeden się nie zawahał.

Dla charakterystyki podamy następujący fakt. Rubinstein przywlókł jednego furmana. Trzymano go długo. On się prosi, aby go puszczono do domu, bo chce pójść na zarobek. Na to wójt Moses Leiser Kahan: „Jak potrzeba ci prewety czyścić, to przychodzisz do gminy, a jak gmina ciebie potrzebuje, to wówczas nie masz czasu.“

Nagle o godzinie trzy kwadranse na piątą zegar został o trzy kwadranse przesunięty. Towarzysze udali się do starosty, który oświadczył, że zegar źle szedł i musiano go przesunąć. (Sztuczkę tę zastosował Mendel po raz pierwszy w pewnym banku w czasie walnego zgromadzenia i w ten sposób przy pomocy kilku ludzi przeprowadził uchwały, jakie chciał).

Wkońcu osaczono budynek zupełnie wojskiem. Nawet porucznik dowodzący głośno się oburzał „über diese Gemeinheit“, a gdy ludzie, tłocząc się, stawali mu na nogi, wbrew zwyczajom oficerskim mówił: „Nic, nic, dosyć cierpieliście.“ Nawet żandarmi prowincyonalni odwracali głowy, nie mogąc patrzeć na tyle łajdactw. Towarzysza Schragera, który spokojnie patrzył na przebieg wyborów, Schultis, na znak dany przez komendanta Mendla Lebensarta, kazał wyprowadzić. Oczywiście, bez świadków bezpieczniej się działo.

Tak np. Benjamin Grossfeld, żebrak, głosował za zmarłego w szpitalu Kerna. Mendel Arnold głosował sześć razy itd.

Mimo to mieliśmy faktyczną większość, gdyż kolejarze i garbarze walczyli, jak lwy. 100 osób chce przysięgać w sądzie, że głosowało bez zmiany na całą listę naszą. Mimo to Schultis ogłosił, że największa ilość głosów na jednego delegata naszego wynosiła 69, a niektórzy otrzymali tylko 48 głosów. To już oczywista kradzież.

Na drugi dzień zgłosiło się kilku „lumpenproletaryuszy“ do tow. Seinfelda, z prośbą, aby zaskarżył w ich imieniu wójta Mosesa Kahana o zapłatę im przyrzeczoną, gdyż ten odpowiedział im, kiedy się dopominali przyrzeczonej nagrody: „Po chupie, pocałuj mnie w...“ (Chupa znaczy po żydowsku wesele).

Przymierze ck. inspektora warsztatów i druha Blauta, druha Zajączkowskiego i emerytowanego oficera Eiselta z narodowymi Polakami Mendlem, Seligiem, Simchem Süssmannem odniosło zwycięstwo nad „beznarodową“ hołotą.“

Ale p. Blaut i towarzysze okryli się hańbą w oczach wszystkich ludzi i odtąd już nie uwolni się od przydomka pachołka Rubinsteinowskiego.

Strejk w fabryce sanockiej.

Uchwały robotników.

Zarząd fabryki w Sanoku zwołał na dzień 1 b. m. zgromadzenie strejkujących kowali i ich pomocników (helfrów), zaproszono również na to zgromadzenie po 20 delegatów innych oddziałów. Zgromadzenie odbyło się w obecności starszego inspektora przemysłowego p. Nawratila ze Lwowa. P. Nawratil w swem przemówieniu gromił robotników za rozpoczęcie strejku, siląc się przytem na udowodnienie zebranym, że Zarząd fabryki postąpił legalnie, zmuszając kowali do opłacania robotników placowych (pomocników dziennych) ze swego łonu. To samo próbowali wytłómaczyć zebranym dyrektor Misiągiewicz, inżynier Plinkiewicz i niektórzy werkführerzy.

Przeciw takim poglądom zaprotestowali zebrani robotnicy, co tak oburzyło p. Nawratila, iż oświadczył zebranym, że zaprzestaje dalszej interwencyi pomiędzy robotnikami a Zarządem fabrycznym, ponieważ robotnicy są zuchwali. Wyrażono mu za to oburzenie przez usta kilku robotników.

Dnia 2 grudnia zwołali sami strejkujący zgromadzenie. Poprzednio odbyło się posiedzenie komitetu, złożonego z 6 kowali, 4 pomocników i po 2 robotników z innych oddziałów: giserów, ślusarzy, tokarzy, lakierników i stolarzy. Posiedzenie odbyło się w obecności delegata okręgowej komisyi zawodowej w Przemyślu tow. Schifflera, na którem uchwalono:

1) Strejk prowadzić dalej aż do uwzględnienia żądań strejkujących.

2) Przedłożyć Zarządowi fabrycznemu te same żądania, które już zostały poprzednio przedłożone tj.:

a) Cofnięcie rozporządzenia, nakazującego kowalom opłacania pomocników placowych, używanych do noszenia żelaza i innych posług fabrycznych, nie mających nic wspólnego z pracą kowali;

b) Podwyższenie na robotach akordowych o 25%, ewentualnie płaca akordowa przy danej robocie nie może być niższą od zarobku dziennego;

c) Za zużyte i zepsute narzędzia ponosi stratę Zarząd fabryczny;

d) Nikt ze strejkujących nie może być wydalonym z pracy po ewentualnie zakończonym strejku przed upływem 3 miesięcy.

3) Uchwały te mają być zakomunikowane Zarządowi fabrycznemu przez delegacyę strejkujących w poniedziałek 3 bm.

Delegacya po otrzymaniu odpowiedzi ma natychmiast zwołać zgromadzenie strejkujących i powiadomić ich o otrzymanej odpowiedzi.

4) Gdyby Zarząd fabryczny zmusił kowali przez swą uporczywość do dalszego strejku, natenczas ma się rozpocząć strejk

w całej fabryce, tj. na wszystkich oddziałach.

Ta ostatnia uchwała zapadła na żądanie delegatów innych zawodów i oddziałów.

Wszystkie te uchwały jednogłośnie uchwalono i zatwierdzono na ogólnem zgromadzeniu, odbytem zaraz po posiedzeniu komitetu.

Na zgromadzeniu prócz towarzysza Schifflera, przemawiał cały szereg mowców, robotników fabrycznych; wszyscy przemawiali za strejkiem; robotnicy innych oddziałów przyrzekli pomoc materyalną i zaprzestanie pracy, gdyby w tym tygodniu Zarząd fabryki nie zgodził się na żądania kowali.

Zgromadzenie trwało kilka godzin przy udziale około 700 robotników.

Tak więc gdyby rzeczywiście Zarząd fabryki nie zgodził się na żądanie kowali, to około tysiąc ludzi zaprzestanie pracy. W takim razie będziemy więc mieli olbrzymi strejk w Galicyi w czasie chłodu i głodu — w zimie.

Powody strejku.

Powody strejku są nieco głębsze, aniżeli się zdaje ne pozór. Miejsce dotychczasowego dyrektora Lipińskiego, objął człowiek, który niema najmniejszych kwalifikacyi do prowadzenia podobnej fabryki, jak sanocka. Jest nim niegdyś kierownik cukrowni na Podolu Misiągiewicz. O ile Lipiński był despotą (znany z deklaracyj) jako dyrektor, z drugiej jednak strony był obznajomiony z interesami fabryki jak również nie starał się on robić oszczędności na robotnikach. Misiągiewicz niema natomiast pojęcia o fabryce, gnębi robotników rozmaitemi rozporządzeniami, stara się zaprowadzić oszczędności kosztem robotników i pierwszy początek rozpoczął od kowali, żądając by ci opłacali kilkunastu robotników, którzy są używani do noszenia żelaza.

Jak wiadomo odbyło się niedawno we Lwowie zgromadzenie akcyonaryuszy, na którem czyniono zarzuty dyrekcyi i radzie nadzorczej, że w fabryce gospodarka kiepska i nie fachowa, co odbija się na funduszach, czego dowodem, że wypada dywidendy $1\frac{1}{2}\%$. Dyrekcya tłómaczyła się tem, że zakupiono narzędzia produkcyi ulepszające, sprowadzono materyał zapasowy, a nadto wysłano siły techniczne do fachowego kształcenia się za granicą; wszystko to oprocentuje się i da dochód w przeciągu kilku lat. Pomimo tego uchwalono wypłacić dywidendę 5%, biorąc brakujące $3\frac{1}{2}\%$ z funduszu rezerwowego, aby zachęcić innych do brania akcyi.

Obecnie „oszczędzanie“ zaczyna się od robotników, bo inaczej ex-cukrownik Misiągiewicz nie umie rządzić. Na robioną mu uwagę, że może przyjść do ogólnego strejku oświadcza, że zamknie budę. Ciekawe, co na to powie rada nadzorcza, akcyonaryusze i Bank krajowy, który posiada pokaźne sumy włożone w to przedsiębiorstwo; ciekawe, czy Bank pozwoli nadal rządzić swymi pieniądzmi człowiekowi, który swem postępowaniem naraża tysiąc ludzi na brak zarobku, a akcyonaryuszy na straty materyalne.

„Deklaracye“.

Wszyscy robotnicy wstępujący do fabryki w Sanoku zmuszani są do podpisania deklaracyi, zawierającej następujący ustęp:

„Oświadczam niniejszem, że do żadnego „stowarzyszenia“ lub „związku“ w kraju lub za granicą... nie należę, i obowiązuję się pod słowem honoru iż.. jak długo w fabryce Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku lub w Zagórzu pracować będę, tylko do takich towarzystw przystąpią, do których szef, jako członek należeć będzie.

„Przyjmuję zarazem do wiadomości i zgadzam się z tem, iż jeślibym wbrew powyższemu zobowiązaniu i wbrew woli szefa do jakiegoś towarzystwa lub związku bądź to jako członek przystąpił, bądź to jako nieczłonek w obradach lub zgromadzeniach brał udział, natenczas nastąpi natychmiastowe wydalenie mnie z fabryki Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego wagonów i maszyn w Sanoku bez poprzedniego wypowiedzenia i z tytułu tego najmniejszych pretensyj do jakiegokolwiek odszkodowania podnosić nie będę“.

Deklaracya ta jest samowolnem skreśleniem praw zagwarantowanych wszystkim obywatelom przez konstytucyę. W fabryce umieszczone są fundusze Banku krajowego, zarząd fabryki dostaje pomoc z pieniędzy całego kraju, a jednocześnie waży się popełniać taką ohydną nikczemność, jak okradanie robotników z praw obywatelskich. Jeżeli zarząd fabryki ma czoło popełniać tego rodzaju kradzież, to robotnicy winni przy każdej sposobności piętnować to postępowanie i żądać zniesienia deklaracyi.

Strejk, chociażby wygrany, nie zapewni robotnikom dopóty spokojnego korzystania ze zwycięstwa, dopóki nie zwiążą się w silną organizacyę. Tylko organizacya może przedstawiać gwarancyę, że wszelkie zamachy na kieszeń robotników będą należycie odparte. Dopóki jednak istnieją owe ohydne deklaracye, nie może być ani mowy o przystąpieniu do organizowania się. Więc też koniecznem żądaniem strejkujących winno być — **zniesienie deklaracyi**. I żądanie to winno być postawione na pierwszem miejscu i popierane wszelkiemi siłami przez wszystkich robotników sanockiej fabryki.

Od wydawnictwa.

Szan. Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych upraszamy o bezzwłoczne odnowienie przedpłaty. której warunki podajemy na czele numeru. Tylko w ten sposób uniknąć będzie można przerwy w otrzymywaniu naszego dziennika.

Równocześnie zwraca się uwagę Szanow. Prenumeratorów miejscowych, aby przy uiszczaniu prenumeraty żądali koniecznie kwitów prenumeracyjnych, w przeciwnym razie zapłata będzie nieważną i nie zostanie uwzględnioną.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 7 grudnia 43. Cycero zamordowany. — 1815. Rozstrzelanie marszałka Ney. — 1835. Otwarcie pierwszej linii kolejowej w Niemczech (Fürth-Norymberga). — 1894. Śmierć Ferdynanda Lessepsa.

Uniwersytet ludowy. Dziś o godz. 7 wieczór w sali gimnazyum Św. Anny wykład dra Zofii Daszyńskiej „Wstęp do ekonomii społecznej“.

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Cudotwórca“ sztuka w 4 aktach Wil. Feldmana (nowość).

Czy wstrzymanie kary, prawomocnym orzeczonej wyrokiem, jest dopuszczalne?

Z kół prawniczych otrzymujemy w tej sprawie następujące uwagi: Sprawa odroczenia kary tow. Daszyńskiemu wywołała wielki lament w prasie klerykalnej, a rozmaici zwolennicy bezprawia i nadużyć wyborczych nagle uderzyli w fanfary legalności, zarzucając ministrowi, że niekonstytucyjnym aktem naruszył zasadnicze ustawy państwa.

Jakiś nietęgi prawnik w „Czasie“ pozwala sobie twierdzić, że na krótkie odroczenie kary sądowej może po myśli § 401 p. k. zezwolić tylko sąd krajowy, względnie gdy chodzi o zbrodnię, sąd wyższy — ale nikt inny. — P. Masłowski w „Przeglądzie“ sądzi, że prośba o łaskę do tronu z § 411 p. k. wstrzymuje karę (!) — ale snać żaden z tych panów prawników nie przestudyował procedury karnej.

W tym względzie zastrzega ustawa ministrowi sprawiedliwości ingerencyę, gdyż wedle § 33 p. k. wolno mu dawać generalnemu prokuratorowi polecenia co do wniesienia zażalenia nieważności w obronie ustawy.

Prokurator generalny może wedle swego uznania lub stosownie do wskazówek ministra albo spowodować w trybunale kasacyjnym rozprawę dla obrony naruszonej ustawy (§ 292 p. k.) lub też po myśli 3 ustępu § 362 p. k. domagać się wznowienia procesu.

Trybunałowi kasacyjnemu wolno zgodnie z tym wnioskiem zarządzić wznowienie sprawy, a nawet w razie jednomyślności wydać natychmiast wyrok uwalniający (ust. 4 § 362 p. k).

Skoro tedy minister sprawiedliwości upoważnił generalnego prokuratora do postawienia w trybunale kasacyjnym wniosku o wznowienie sprawy i wstrzymanie kary, to jest poprostu jego obowiązkiem (§ 74 i 76 ust. z dnia 27 listopada 1896 r. 217 dz. up.) zarządzić wstrzymanie kary i zapobiedz w ten sposób uchyleniu się niższej instancyi z pod postanowień najwyższego trybunału. *Dr. Z. L.*

Teatr ludowy w Krakowie występuje w sobotę i niedzielę z pierwszemi przedstawieniami. Rolę Marty w „Karpackich Góralach“ objęła p. Senowska, artystka teatru miejskidgo. Na wstępie przedstawienia odbędzie się odczyt o celu i zadaniu teatru ludowego, który wygłosi poeta Lucyan Rydel. Grać będzie muzyka wojskowa 56 pułku. Przedstawienia odbywać się będą w sali strzeleckiej. Bilety na obydwa przedstawienia cieszą się już teraz wielkim odbytem i są do nabycia w handlu p. Fenza, Rynek główny.

Wiadomość o zajściach w teatrze lwowskim prostujemy o tyle, że nikt w czasie zajścia nie wołał „precz z Zapolską“, „precz ze „Słowem polskiem“. Wiadomość tę otrzymaliśmy od jednego z przygodnych korespondentów. Prostujemy ją chętnie, gdyż nie chcielibyśmy, aby nas wciągano w sieć intryg teatralnych, zgubnych dla rozwoju sztuki dramatycznej.

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza urządza w sobotę 8 i niedzielę 9 bm. szereg wykładów na prowincyi.

Stryj: „Podróż po wszechświecie“ (z demonstracyą ruchomych obrazów świetlnych), wykład pierwszy. Pod tym tytułem wygłosi inżynier Libański pięć prelekcyj w Stryju.

Stanisławów: „Stolice Europy w obrazach“, prelegent inż. Szeps.

Jarosław: „Szwajcarya“ (kraj, społeczeństwo, instytucye) z przedstawieniem obrazów świetlnych, prel. inż. Miklaszewski.

Ten sam wykład wygłosi prelegent w Radymnie i Przeworsku.

Borysław: „Współczesna technika“ (wykład pierwszy z obrazami świetlnymi) prel. inż. Libański.

Drohobycz: „Wycieczka na księżyc“ (z ruchomymi obrazami świetlnymi) prel. inż. Libański.

Ottynia: „Chiny i Japonia“ (z obrazami świetlnymi) inż. Szeps.

Kałusz: „Podróż dokoła ziemi“ (ciąg dalszy) inż. Szeps.

Uczeń Szymusik w Jaśle, o którego samobójstwie donieśliśmy, ma się już lepiej. Rany, które zadał sobie nożem kuchennym, goją się prawidłowo. Całe zajście stało się przedmiotem śledztwa sądowego.

Zwłoki Imeretyńskiego przewieziono do Petersburga dla pochowania w grobach rodzinnych.

Aresztowanie kandydata socyalistycznego. Radca Ferens, przed kilku laty prokurator, a obecnie niezawisły sędzia i odpowiedzialny kierownik sądu powiatowego karnego, dotychczas jeszcze nie przesłał wcale zażądanych od niego w zakreślonym mu terminie 24-godzinnym wyjaśnień w sprawie aresztowania tow. Sułczewskiego.

Dziś zapaść ma stanowcza w tej sprawie decyzya sądu krajowego karnego.

Zaznaczamy, jako rzecz wielce charakterystyczną, że prośby ustne od trzech dni w rozmaity sposób ponawiane, aby dać sposobność obrońcy widzieć się z tow. Sułczewskim i wystarać się aresztowanemu o pewne dozwolone ulgi, rozbijają się o to, iż radca Ferens oznaczył sobie czas do załatwienia tego rodzaju próśb w sposób negatywny, to jest wysłuchuje on i załatwia te prośby jako naczelnik sądu wtedy dopiero gdy nie ma śledztw i rozpraw. Kiedy zaś radca Ferens nie ma śledztw i rozpraw trzeba się domyślać.

Takie negatywne godziny urzędowe naczelnika sądu, do którego przecież w sprawach nagłych każdej chwili dostęp winien być wolnym, są czemś niebywałem, secesyjnem.

Inauguracya Akademii sztuk pięknych W dniu onegdajszym odbył się uroczysty akt otwarcia pierwszej polskiej Akademii sztuk pięknych, która wyrosła na terenie założonej przed niespełna wiekiem szkoły rysunków i malarstwa. W obchodzie brali udział: minister oświaty Hartel, namiestnik Piniński, dyrektor Fałat, rektor uniwersytetu Jakubowski, prezydent miasta Friedlein, oraz liczne grono przedstawicieli władz i instytucyj.

Pierwszy zabrał głos minister Hartel i rozpoczął swe przemówienie (wypowiedziane w języku niemieckim) od zaznaczenia żywej radości, że obok starej wszechnicy, która niedawno obchodziła jubileusz 500-letniego istnienia, staje nowe ognisko światła — Akademia sztuki, jako uwieńczenie zasług starej szkoły, która wydała tylu wielkich artystów i położyła podwaliny pod rozwój polskiej sztuki. Z najwyższem uznaniem wspomniał minister nazwiska: Matejki, Grottgera, Orłowskiego, Michałowskiego, Kossaka, Siemiradzkiego, Brandta, jako przedstawicieli dawniejszego i dzisiejszego malarstwa polskiego. Na zakończenie życzy Akademii szczęśliwego rozwoju, a uczniom, którzy się w niej kształcić będą, korzystania z rozległych horyzontów, jakie im stwarza nowa Akademia i tego zapału, który oby wśród nich nigdy nie zamierał.

W odpowiedzi przemawiał dyr. Fałat, dziękując ministrowi za życzliwość dla sprawy Akademii i zachęcając młodzież, by talent swój rozwijała usilną pracą.

Potem przemawiał namiestnik, wdając się w teoretyczne rozprawy o sztuce, wskazując, iż postęp jej nie zależy na wyłącznem hołdowaniu nowym skrajnym kierunkom, oraz akcentując ważność rysunku, który jest podstawą dokładności i którego nie zastąpi ograniczenie się do robienia nawet genialnych „kleksów“. Zakończył zaś nadzieją, że społeczeństwo nie poskąpi materyalnego poparcia usiłowaniom artystów, którzy nie będą zmuszeni tworzyć jedynie na „eksport“.

Po namiestniku przemawiali jeszcze imieniem uniwersytetu Jagiellońskiegp rektor Jakubowski, a imieniem lwowskiego delegat — prof. Bołoz-Antoniewicz. Wreszcie przedstawiciel młodzieży p. Frycz, który w krótkich słowach zaznaczył radość młodzieży ze stworzenia dla niej wielkiego ogniska sztuki i wiedzy.

Nowe banknoty. Banknoty 10-koronowe wydane będą dnia 2 września 1901.

Ucieczka więźniów we Lwowie. Więźniowie aresztów miejskich, które graniczą z gmachem dyrekcyi kolejowej, włamali się onegdaj nocy przez mur do biura dyrekcyi kolejowej, a splądrowawszy je, z obfitym plonem poczęli uciekać. Trzech zbiegów schwycił rano zamieszkały w gmachu woźny kolejowy Wojciech Mikoszyński i oddał w ręce policyi. Są to: G. Weiser, Chaim Frimet i Abraham Berek, wszyscy znani dokładnie policyi i kilkakrotnie karani.

Zamach na Starzeńskiego.

Wczoraj popołudniu został wypuszczony na wolność Andrzej Szczypka, przesiedziawszy w więzieniu śledczem niewinnie 8 dni.

Na niczem spełzły rachuby prasy gadzinowej klerykalno-stańczykowskiej, która zawyła z radości, że tuż przed wyborami znalazła w zamachu, dokonanym rzekomo przez robotnika, niezapierającego się swej przynależności do partyi socyalistycznej, maczugę do wywijania przeciw kandydaturom socyalno-demokratycznym, wogóle, a tow. Daszyńskiego w szczególności. Pomiędzy wrogiemi nam pismami rozpoczęła się formalna licytacya in plus na podłość: każde z nich dokomponowywało nowe szczegóły, nowe argumenty, mające potępić Szczypkę, zohydzić go w opinii publicznej, a pośred io przez tę nagonkę (choć Szczypka bywał w okolicach krakowskich nadzwyczaj rzadkim gościem) — całą partyę socyalistyczną w Krakowie. Z czarno-żółtych płazów galicyjskich najwstrętniej zasyczał Masłowski w swym „Przeglądzie“, dając do zrozumienia, iż zachodzi pewne podobieństwo pomiędzy zamachem na Starzeńskiego, a zbrodniami, dokonywanemi przez komitet macedoński, pomiędzy inspiratorem tamtych Sarafowem, a tow. Daszyńskim! Dalej już w podłości żadne pismo stańczykowskie pójść mimo najszczerszej woli nie mogło. Tylko jezuita jakiś (sądząc po piórze), zasilający swemi wstrętnemi korespondencyami „Dziennik Poznański“ nie dawał się w tych wyścigach bardziej, niż o pół łba wyprzedzić.

Niewątpliwie główną kuźnią plotek musiały być różne famulusy Starzeńskiego, który chciał w opinii publicznej skapitalizować „zamach“, podłatać swoją famę. Na każdym kroku podkreślał swoje męczeństwo, fotografował się w pozie tragicznej, wzywał bogaczów żydowskich i odgrywał przed nimi scenę ojcowskiej troskliwości o ich życie, które też może być zagrożonem i t. d. Teraz, gdy Szczypka został uwolniony, Starzeński poczuł, że cała wrzawa, którą wyjce stańczykowskie podniosły, tylko ośmieszyć go może.

Więc znów odegrał rolę szlachetnego męża, któremu serce pęka, iż niewinny człowiek ucierpiał przez niego. Wezwany telefonicznie przez radcę Katyńskiego — po ostatecznem przesłuchaniu, został skonfrontowany z Andrzejem Szczypką, którego „alibi“ nie ulegało już wątpliwości. Dopiero wtedy hr. Starzeński kategorycznie zaprzeczył, jakoby Szczypka był podobnym do napastnika: zaczął roztaczać przed nim swój żal, iż zaszła tak smutna pomyłka, prosił go o przyjęcie pewnej kwoty pieniężnej, obiecał napisać do kopalń w Lgotce, by nie szykanowano Szczypki za przetrzymanie urlopu.

Ciekawem jest, jaką rolę odegra teraz chór gadzinowych pismaków, oraz Kostrzewski, który myślał, iż zrobi karyerę na odkryciu niebezpiecznego spisku, wyskakiwał ze skóry, by spisek wynaleść, aż — pozostał na lodzie z próżnemi rękami.

Niewinnie dręczonemu tow. Szczypce załączamy przy okazyi jego uwolnienia wyrazy szczerego współczucia.

Z sali sądowej.

Proces prasowy.

Tarnów, 3 grudnia.

Dziś przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się rozprawa prasowa przeciw Feliksowi Dörflerowi, redaktorowi „Podhalanina“.

Przewodniczący radca Dembowski, oskarża dr. Nowotny, adwokat z Nowego Targu, w imieniu własnem i w imieniu Aleksandra Zabokrzyskiego, inżyniera we Lwowie, i ks. Michała Wawrzynowskiego, proboszcza z Nowego Targu. Obronę z urzędu prowadzi dr. Salz.

Rozprawa rozpisana na dni trzy, budzi w mieście wielkie zainteresowanie.

Po wylosowaniu ławy przysięgłyc , odczytano akt oskarżenia w sprawie Zabokrzyskiego, ks. Wawrzynowskiego i dra Nowotnego, Dörfler odpowiada za artykuł w którym zarzucił Zabokrzyskiemu i Wydziałowi krajowemu niedobre szafowanie funduszem publicznym podczas budowy kolei zakopańskiej. W sprawie ks. Wawrzynowskiego odpowiada p. Dörfler za artykuł, w którym występuje przeciwko temuż księdzu, jakoby ten obdzierał parafian swoich przy sprawowaniu funkcyi duchowych, a głównie przy pogrzebach. Jako dowód, przedstawia w artykule tym pogrzeb Franciszka Wielczyka. W końcu w sprawie dr. Nowotnego odpowiada redaktor „Podhalanina“ za artykuł, w którym występuje przeciw temuż, że on (dr. Nowotny) namówił swoich klientów do zdziałania pozornego kontraktu kupna i sprzedaży, celem przeszkodzenia przeciwnikom do wystąpienia z zarzutami.

Co do artykułu, umieszczonego w „Podhalaninie“, a krytykującego postępowanie dra Nowotnego, że ten zaopiekował się Rozalią Ganczaryk po wyjeździe jej męża do Ameryki w ten sposób, że ta została matką dziecka adwokata, trybunał zarządził tajność rozprawy.

Oskarżony przeprowadza dowód prawdy w sprawie inkryminowanych artykułów. W tym celu powołano 28 świadków, którzy w części dziś, w części przez dzień jutrzejszy przesłuchani będą.

Na końcu dzisiejszej rozprawy postawił obrońca oskarżonego dr. Salz wniosek o uchylenie aresztu śledczego nad oskarżonym, motywując wniosek swój tem, że jest to jedyny wypadek w sądownictwie austryackim, aby za obrazę honoru już podczas śledztwa aresztowano. Trybunał wniosek ten odrzucił.

Robotnicy! uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód!“

Telegraf i telefon.

Spór miasta Krakowa z ministeryum skarbu.

Wiedeń, 6 grudnia. Trybunał administracyjny na dzisiejszem posiedzeniu odrzucił zażalenie nieważności gminy miasta Krakowa w sprawie podatku zarobkowego wymierzonego kolei Północnej. Gmina krakowska czuła się pokrzywdzoną, podnosząc, że jest drugą stolicą kraju. Po dłuższej naradzie trybunał odrzucił zażalenie.

8-godzinny dzień pracy.

Wiedeń, 6 grudnia. Ośmiogodzinny dzień pracy wprowadzono dla robotników drukarni Banku austro-węgierskiego.

Nowe armaty.

Budapeszt, 6 grudnia. Zapewniają tu, że rata na utworzenie nowych dział artyleryi polnej wstawioną będzie w budżet na rok 1902 Materyał do tych dział wybrany będzie dopiero po przyszłorocznych wielkich manewrach.

Zapowiedź strejku.

Praga, 6 grudnia. W rewirach kopalń węgla brunatnego wzmaga się coraz bardziej ruch za 8-godzinnym dniem roboczym. Na licznych zebraniach uchwalono strejkować, jeżeli do nowego roku kopalnie nie wprowadzą 8-godzinnej dniówki.

Socyaliści w obronie wolności religii.

Berlin, 6 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu, przyszedł pod obrady wniosek katolickiego centrum, tyczący się wolności wykonywania religii (t. zw. wniosek tolerancyjny).

Kanclerz Bülow oświadczył, że rada związkowa nie może tego wniosku przyjąć.

Za wnioskiem przemawiał socyalista Vollmar imieniem frakcyi socyalno-demokratycznej.

Po przemówieniach Richtera, Radziwiłła i innych, odesłano wniosek do osobnej komisyi, składającej się z 28 członków.

Plany wojenne nacyonalistów.

Paryż, 6 grudnia. Omawiając wywody Merciera w senacie, powiada „Temps“, że z tego, iż na trybunie senatu roztrząsano ewentualność wylądowania wojsk francuskich w Anglii, będzie Anglia wnosiła, że Francya ożywiona jest niezbyt przyjaznemi uczuciami względem niej. Jest to błędne, a Mercier będzie za to odpowiedzialny.

Dziennik ten kończy: W każdym razie, jeżeli kiedyś przyjdzie do wojny z Anglią, a wojna ta będzie tak zorganizowana, jak wyprawa Merciera do Madagaskaru, to sąsiedzi nasi nie mają się czego niepokoić.

Choroba papieża.

Rzym, 6 grudnia. „Messagero“ donosi, że papież z powodu wielkiego wysiłku przy przyjmowaniu pielgrzymów i deputacyj i z powodu złej pory roku czuje się niedobrze. Ponowiły się zwykłe omdlenia, oprócz tego papież skarży się na ból w tej okolicy ciała, którą mu dwa lata temu operowano. Jego lekarze Massoni i Laponi codziennie odwiedzają papieża. Papież poddał się lekkiej operacyi, poczem boleści ustąpiły. Stan zdrowia nie wzbudza na razie żadnych obaw.

Dymisya gabinetu bułgarskiego

Sofia, 6 grudnia. Agencya telegraficzna bułgarska donosi, że gabinet podał się do dymisyi. Sobranje zostało odroczone.

Orkan.

Nowy Jork, 6 grudnia. Z New Jersey donoszą, że w tamtejszych okolicach szaleje straszna burza. Wiele okrętów zostało uszkodzonych. Siedm osób utonęło, dwie osoby zabite na lądzie. Orkan wyrządził wielkie straty na lądzie.

Podróż Krügera.

Berlin, 6 grudnia. Grupa posłów tutejszych, należących do różnych stronnictw, zamierza wnieść w parlamencie interpelacyę z powodu nieprzyjęcia Krügera przez cesarza Wilhelma. Jako punkt wyjścia posłuży zakaz udzielony władzom w Kolonii, aby nie brały udziału w przyjęciu Krügera, gdyż co do osobistych decyzyj cesarza, któremu wolno kogoś przyjąć lub nie przyjąć, nie można by wnieść interpelacyi w parlamencie.

Kolonia, 6 grudnia. Prezydent Krüger odjedzie dziś o godz. 10 przedpołudniem do Hagi.

Wojna w Chinach.

Waszyngton, 6 grudnia. Posłowie w Pekinie ułożyli nowy projekt umowy pokojowej z Chinami i podali go do zatwierdzenia swoim mocarstwom. Poseł amerykański Conger został upoważniony przez rząd do podpisania nowego projektu. Nowy projekt żąda łagodniejszych kar, aniżeli projekt poprzedni i zmniejsza odszkodowanie, jakie Chiny mają wypłacić mocarstwom europejskim.

Berlin, 6 grudnia. Generał Waldersee donosi z Pekinu pod datą 3 bm.: Silny oddział regularnego wojska chińskiego stoi pod Czang, 95 kilometrów od Tien-tsinu. Przeciwko temu oddziałowi zostały wysłane wojska europejskie pod dowództwem niemieckich oficerów.

Londyn, 6 grudnia. Lord Kitchener telegrafuje, że w okolicach Bloemfontein stoczono kilka potyczek. Burowie zostali odparci. Anglicy ponieśli jednak dotkliwe straty.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Porady prawnej robotnikom, należącym do organizacyi we Lwowie, udziela miejscowa Komisya zawodowa. Zgłosić się należy albo w biurze „Ogniwa“, Ossolińskich 8, II. p., od 9—12 i 4—8 do K. Żelaszkiewicza — albo w biurze miejskiej Kasy chorych, ul. Lindego 10, I. p., do K. Nachera.

Jarosław. We wszystkich sprawach tyczących się wyborów kuryi IV i V okręgu jarosławskiego, należy się zwracać pod adresem: Dyonizy Serwin w Jarosławiu, ulica Lubelska l. 221.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca:
Kazimierz Kaczanowski.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

„Haya“ antiseptyczna woda do ust,

najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w flaszkach po 2 kor. i 1 kor. 20 hal.

196 I **Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie, Kaźmierzowska 26.** 4—122

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum Techn.-Przem. otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godz. 9—1 i od 3—6 popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta z wyjątkiem świąt głównych, wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (Collegium novum) zwiedzać można codziennie od godz. 12—1, prócz niedziel. świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Zjed. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4, prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Dom Matejki, ul. Floryańska 41, zwiedzać można w niedziele, święta i czwartki od godz. 10 do 1 przed południem za opłatą 40 halerów — w soboty od godz. 10 do 1 za opłatą 1 korony. W inne dnie i w innych porach za zgłoszeniem się do kustosza i wpisaniem do „księgi darów“ 2 koron przynajmniej od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 popołudniu o ile w te dnie nie przypadają święta. Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w Collegium physicum przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce) **grób Skargi** (w kościele św. Piotra) oraz **skarbiec** kościoła N. Panny Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 10—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Do nabycia w Księgarni P. P. S.

Wyszło świeżo z druku:

Polska partya socyalistyczna w ostatnich pięciu latach.

161 10—? Stron 48.

Cena 30 hal. (15 ct.)

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
6 **parobków.**
100 **ludzi do kopalni wosku.**
1 **podmielnika kawalera.**
1 **ogrodnika.**
7 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do lakiernika, 2 do szewca, 1 do drukarni, 2 do rzeźbiarza.
2 **gumiennych.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $\frac{1}{2}$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 78—?

Wyszła z druku w nowem wydaniu

„POLONIA IREDENTA“

A. Niemojewskiego.

Cena 80 halerzy.

Skład główny — Kraków, ul. Jabłonowskich l. 18 St. Majewski. 230 1—2

Potrzebny jest

przy budowie stróż w Bochni, kawaler z branży budowlanej z płacą 12 koron tygodniowo, z mieszkaniem i opałem, biegły w pismie, z kaucyą 50 koron lub poręczeniem. 232 1—3

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 24.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

Do nabycia we wszystkich księgarniach:

WERNER SOMBART

Socyalizm i ruch społeczny w XIX stuleciu.

Przekład Dra Zofii Daszyńskiej.

160 14—? Stron 124.

Cena K. 1·20 (60 ct.)

„NAPRZÓD“

można prenumerować i kupować w Administracyi, Kraków, Bracka l. 15, oraz w następujących agencyach:

w Krakowie: Agencya dzienników Hopcasa i Salomonowej, plac Maryacki 2; Trafika przy ul. Szpitalnej naprzeciw teatru; Trafika przy ul. Bożego Ciała l. 5; Księgarnia St. Kavki na głównym dworcu kolejowym;

w Podgórzu: Księgarnia Poturalskiego, ulica Lwowska;

we Lwowie: Biura dzienników: Buchstab, ulica Karola Ludwika 21; Sokołowski, Pasaż Hausmana 8; Olszewski, ul. Kilińskiego 2; Hollander, ul. Kopernika 7; Trafika Knopfa, Gródecka 50 A;

w Tarnowie: Trafika główna M. Rokacha, ul. Wałowa; Księgarnie: J. Pisza, plac Kazimierza; K. Raschki, plac Kazimierza.

w Nowym Sączu: Biuro dzienników Bachnera;

w Rzeszowie: Biuro dzienników M. Weintrauba, ul. Kościuszki;

w Jarosławiu: Biuro dzienników L. Strassberga;

w Przemyślu: Biuro dzienników Heszelesa; Księgarnia Ringlera;

w Stryju: Księgarnia B. Mielańskiego.

w Stanisławowie: Biura dzienników: Jasielskiego i sp.; J. Aschkenazego; Trafika M. Triebfedera;

w Kołomyi: Biuro dzienników S. Sennensieba;

w Zaleszczykach: Biuro dzienników K. Kofflera;

w Bielsku: Główna trafika i biuro dzienników Tobiasa, Stadtberg;

w Morawskiej Ostrawie: Biuro dzienników J. Kittla; Księgarnia Karola Solnego;

w Przywozie: Jan Koziel, dworzec;

w Wiedniu: Wiener Volksbuchhandlung, VI Gumpendorferstrasse 8; Biuro dzienników H. Goldschmiedt, I Wollzeile 6;

w Londynie: Księgarnia polskiej partyi socyalistycznej, Józef Kaniowski, 67 Colworth Road Leytonstone, London N. E.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).